

## „Kościół”

Ciemność otaczała peron niczym pierzyna. Samotna kobieta siedziała na jednej z ławek wsłuchując się w miarowe krople deszczu. Z zadumy wyrwał ją odgłos samochodu. Podniosła głowę, wypatrując pasażerów. Stukot obcasów rozległ się na betonowej drodze.

–Długo czekałaś? -Spytała nowo przybyła kobieta, uśmiechając się. Długie czarne włosy opadały jej na ramiona.

–Nie.-Odpowiedziała cicho Teresa. Poprawiła czarny płaszcz i przesunęła się robiąc miejsce siostrze.

-Siadaj. –Odrzekła.

–Więc, dokąd tym razem mnie zabierasz, siostrzyczko? –Marianna, spojrzała na Teresę.

–Mała, spokojna miejscina na dolnym Śląsku.- rzekła z rozmarzeniem kobieta.-Raj po prostu -dodała posyłając dziewczynie kpiący uśmiech.

Podniosła się na widok nadjeżdżającego pociągu. Stalowa maszyna odznaczała się w rozległej ciemności niczym latarnia morska. Kobiety nie rozmawiały już więcej w czasie podróży. Teresa oparła się o wezgi fotela i wpatrując się w ponury krajobraz za oknem paliła papierosa, nie zważając na wiszący zakaz.

Marianna natomiast, zamknęła oczy otulając się płaszczem. Będąc w objęciach Morfeusza stała przed monumentalnym kościołem, który swym ogromem próbował ją zadusić. Czowała cień i chłód świątyni oplatający ją niczym bluszcz. Odetchnęła, rozglądając się. Spostrzegła mglistą postać zmierzającą w jej stronę. Zamarła. Biała powłóczysta suknia, opadała na trawę naznaczona brudem ziemi cementarnej. Trupio blada twarz w korowodzie spłowiałych włosów odznaczała się rozkładem. „Ojczy nasz, któryś jest w niebie, święć się imię Twoje” - powtarzała kobieta niczym inkantacje, widząc zbliżającą się postać.

-To tylko sen.- Szepnęła gdy zjawa stanęła przed nią.

Duch rozwarł sine usta, podnosząc połamane paznokcie ku twarzy Marianny. Pragnęła, krzyknąć, uciec, ale zdominowana przez strach stała w bezruchu. Upiór wymówił słowa cichym, charczącym głosem.

–Nie jedź tam. Nie ochroni nas.- Mówiła z bólem, lękiem. Kobieta dostrzegła czarny sygnet zdobiący jej kościstą dłoń.- Diaboli gerunt vestam talarem. -Krzyknęła w końcu, wbijając zniszczone szpony w policzki dziewczyny.

Obudziła się, siedziała oparta o ścianę w pociągu.

Teresa rzuciła jej pytające spojrzenie, widząc przerażenie w oczach siostry.

–Dobrze ci się spało?- Zakpiła, podnosząc się. Gdybyś tylko wiedziała ,odpowiedziała w myślach Marianna.

–Zbieraj się ,wiesz że nie lubię się spóźniać. –Kobieta wyszła z przedziału nie zwracając uwagi na siostrę.

Dziewczyna po chwili ruszyła za nią.

Wólki okazały się małym miasteczkiem otoczonym lasem. Wydawało się wręcz jakby było się w jakimś odległym miejscu osamotnionym, zamkniętym. Jak gdyby sam Bóg o mieście zapomniał. Ale bez pracy nie ma kołaczy, pomyślała Teresa lustrując okolice i ruszyła w drogę. Dzięki kilku mężczyznom okupującym przydrożny sklepik, kobietom udało się dotrzeć na miejsce. Na widok kościoła Marianna zamarła, to miejsce, jak z mojego snu, Dobry Boże miej litość, szepnęła przyglądając się świątyni. Spojrzała na nieświadomą siostrę i przyspieszając kroku podeszła do drzwi plebanii.

Otworzyła im starsza, krępa kobieta, mówiąca z silnym śląskim akcentem. Wydawała się zmęczona i niezadowolona z przyjmowania gości o tak późnej porze. Gestem ręki zaprosiła je do małego saloniku. Siadając na skórzanej kanapie Teresa stwierdziła, iż domek jest nawet przytulny, poduszki, kwiatki, a bardziej badyłe, pomyślała przypatrując się roślinie stojącej w kącie salonu. Naprawdę miło, uznała.

–Niestety ksiądz nie może do pań zejść. Prosił, bym dała klucze i zaprosiła panie na kolację.

–Dobrze.-odrzekła Teresa.-Z chęcią od razu zobaczę kościół.

–O tej porze?- Spytała zaskoczona Marianna. Widząc pytający wzrok siostry dodała.- Jest już ciemno.

–E tam. -Machnęła ręką.- Jak chcesz mogę pójść sama. – Nie czekając na odpowiedź porwała klucze i szybkim krokiem opuściła plebanię, zostawiając towarzyszkę samą z gospożą. Dziewczyna stała przez chwilę.

–Przygotowaliśmy paniom pokój, na piętrze drugi po lewej. Ta pani siostra to trochę w gorącej wodzie kąpana. - Powiedziała staruszka, uśmiechając się do Marianny.

-Tak, trochę.-odrzekła. Biorąc walizki skierowała się stronę schodów. Przechodząc obok mahoniowego kredensu zauważyła zdjęcie oprawione w ramkę, nie zastanawiając się podniosła je . Fotografia przedstawiała dwóch mężczyzn ubranych w sutanny, pewnie to ci księża, pomyślała i zakonnice. Przyglądając się kobiecie oniemiała. „To niemożliwe, nie, nie, nie” pomyślała rozpoznając ducha ze snu. Oparła się o kredens, by nie zemdleć.

-Jak... -szepnęła, odkładając zdjęcie. Niczym w transie weszła po schodach i już po chwili siedziała we wcześniej przygotowanej sypialni.

Mimo ciemności , Teresa nie czuła strachu, pewnym krokiem szła w stronę kościoła, ściskając w dłoni klucze. Otwierając ciężkie dębowe drzwi świątyni, mocniej otuliła się płaszczem. Zaświeciła światło, oglądając wnętrze. Budynek był zaprojektowany w stylu gotyckim. Lustrując ściany zauważyła, iż nie obejdzie się bez malarstwa monumentalnego i złotnictwa. Podeszła do ołtarza i opierając się o mense zamarła.

-Kto mógł to zrobić? – Szepnęła, przyglądając się zniszczonemu obrazowi.

Podobizna świętego Michała Archanioła była całkowicie zniszczona. Dawniej misternie namalowana zbroja została wyżarta, przez jakiś kwas , a piękną twarz anioła ktoś poszarpał nożem. Jedyne wąz był nienaruszony. Usiadła na ławce, co za neandertalczyk to zrobił, hańba, pomyślała. Nagły podmuch sprawił, że schyliła głowę, spostrzegła niewielki świecący przedmiot ukryty w cieniu mensy, przykłękała .Czarny sygnet leżał samotnie. Chciała go podnieść ,lecz usłyszała huk. Odwróciła się szybko ,to jedna z żarówek pękła. Gdy znów spojrzała na miejsce pierścienka, nie mogła go znaleźć. W końcu opuściła kościół nie zastanawiając się nad sygnetem.

Gdy wróciła na plebanię, stół już był zastawiony. Przywitała się z księżmi i zasiadła do stołu.

-Bardzo miło panie widzieć, jeszcze raz dziękuję, że się panie zgodziły zająć kościołem.-Proboszcz miał ciepły, spokojny głos. Mówił pewnie. Teresa uśmiechnęła się starając się zrobić jak najlepsze wrażenie na księdzu.

-Ależ , proszę księdza to nasza powinność, widziałam ołtarz i jako chrześcijanka nie mogę pozwolić, by tak dalej wyglądał. -Wyszczrzyła zęby. Marianna uniosła brwi, na uwagę siostry.

-To cudownie, pomyślałem, że może w sprawie ołtarza, zechciałyby panie obejrzeć obrazy, które trzymamy na plebanii, mieliśmy w miasteczku malarkę i można by wykorzystać kilka jej obrazów, kobiecina już nie żyje, ale na pewno nie miałyby nic przeciwko.

Drugi z księży niespokojnie poprawił się na krześle. Marianna przyglądała mu się, wyglądał na zmęczonego i chorego.

-Z wielką chęcią je obejrzę. -Sztuczny uśmiech nie schodził Teresie z twarzy.-Kolejną sprawą jest obraz świętego Michała Archanioła.

Na te słowa wikary, zeszywniał i z głuchym trzaskiem upuścił sztucce, wyczekując odpowiedzi proboszcza. Tylko Marianna to zauważyła.

-Nim się proszę nie przejmować, już postanowiłem, że na jego miejsce wstawimy inny obraz.

Ksiądz Adam, gdyż tak nazywał się młody wikary, wstał nagle i mocno uderzył w stół, rozlewając dzban kompotu.

-Nie, nie zgadzam się!-Głośno oddychał, krzycząc.-To jego kościół! Tylko on nas chroni, przed...

-Adamie.-Odpowiedział proboszcz spokojnie ,biorąc drugiego księdza pod rękę.-Powinieneś się już położyć. Rzucając kobietom przepaszające spojrzenie wyprowadził mężczyznę. Wtedy właśnie Marianna zauważyła czarny pierścień, zdobiący rękę proboszcza. Zamknęła oczy widząc w myślach trupią twarz zakonnicy ze zdjęcia.

-Może ma jakąś nerwicę.-odrzekła Teresa, wstając .-Idę zapalić.

-Nie czujesz tego, coś jest nie tak. W pociągu śniła mi się pewn.....

-Jestem już zmęczona, dajże spokój, ksiądz Adam pewnie ma po prostu zły dzień.-powiedziała przerywając siostrze i opuszczając salon.

Marianna także wstała , nie chcąc spotkać ani siostry, a tym bardziej któregoś z księży wyszła na dwór. Chłód wieczoru owiał ją. Rozległa cisza, zdawała się być sztuczna .Kobieta zeszała po schodach. Niespodziewany szelest , przerwał spokój, prowadzona odwagą ruszyła w tamtym kierunku. Pod jednym z okien stała kobieta. Dziewczyna już nie czuła strachu, przystanęła.

-Dlaczego? -spytała cicho Marianna.

Duch zakonnicy, spojrział na dziewczynę i wskazując jedno z okien rzekł.

-Już za późno. Znów to się stanie.

-Ale co, nie rozumiem. -Kobieta czuła się bezsilna, nie potrafiła stwierdzić czy to wszystko naprawdę się dzieje.

Zjawia błagalnie spojrzała na dziewczynę

-Diaboli gerunt vestam talarem.- Odrzekła wreszcie.

Zbolały krzyk , rozdarł ciszę. Marianna zemdląła.

Dom wariatów, nigdy więcej nie przyjmę zlecenia w takiej dziurze. Myślała biegnąc w stronę, z której pochodził ryk. Spostrzegła proboszcza stojącego przed jedną z sypialni.

-Zamknął się tam.-Odrzekł widząc kobietę

-No to trzeba drzwi wyważyć. To brzmiało jakby ktoś go tam mordował.-Teresa przyglądała się spokojnej twarzy księdza. Nie czekając na niego zaczęła walczyć z klamką.

Teraz przypominając sobie tamtą scenę, czuła, że coś jej umyka. Nie pamiętała dokładnie jak udało im się wejść do środka, po prostu nagle drzwi puściły, a ona ujrzała wikarego leżącego w kałuży krwi, potem ktoś zadzwonił na pogotowie, a jej siostrę znaleziono nieprzytomną na dworze. Spojrzała ostatni raz na zniszczoną twarz anioła, wygląda na smutnego, pomyślała. Wychodząc na zewnątrz spostrzegła księdza Adama ,trzymanego przez dwóch rosyłych pielęgniarzy. Podeszła do siostry.

-Ja jestem normalny!-krzyczał błagalnym głosem wikary, na przemian z obelgami pod adresem proboszcza, stojącego spokojnie. Mężczyzna utkwiał nagle oczy w kobietach .

- Diaboli gerunt vestam talarem.-Odrzekł, znikając w samochodzie.

Dziewczyna, ze smutkiem spoglądała na odjeżdżające auto, czuła się winna.

-To po łacinie, wiesz.-Powiedziała nagle Teresa.-Słowa księdza. -Wyjaśniła. -Oznaczają mniej więcej Diabeł czasami przywdziewa sutannę.

Marianna, odwróciła się spoglądając na plebanię.

-Wreszcie rozumiem. -Szepnęła, roniąc łzę.

Rebeka / Senior.